

KRÓLESTWO WRON: KSIĘGA TRZECIA

DOM  
SKŁADANYCH  
OBIETNIC

OLIVIA WILDENSTEIN





OLIVIA WILDENSTEIN

DOM  
SKŁADANYCH  
OBIĘTNIK

**KRÓLESTWO WRON #3**

**TŁUMACZENIE  
SYLWIA GOŁOFIT-LENDA**

Tytuły oryginałów  
*House of Striking Oaths* i *House of Rising Sands*  
Copyright © 2023 by Olivia Wildenstein  
All rights reserved  
Copyright © for Polish edition  
Wydawnictwo Nowe Strony  
Oświęcim 2024  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Alicja Chybińska

**Korekta:**

Sandra Pętecka

Joanna Boguszewska

Maria Klimek

**Redakcja techniczna:**

Michał Swędrowski

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

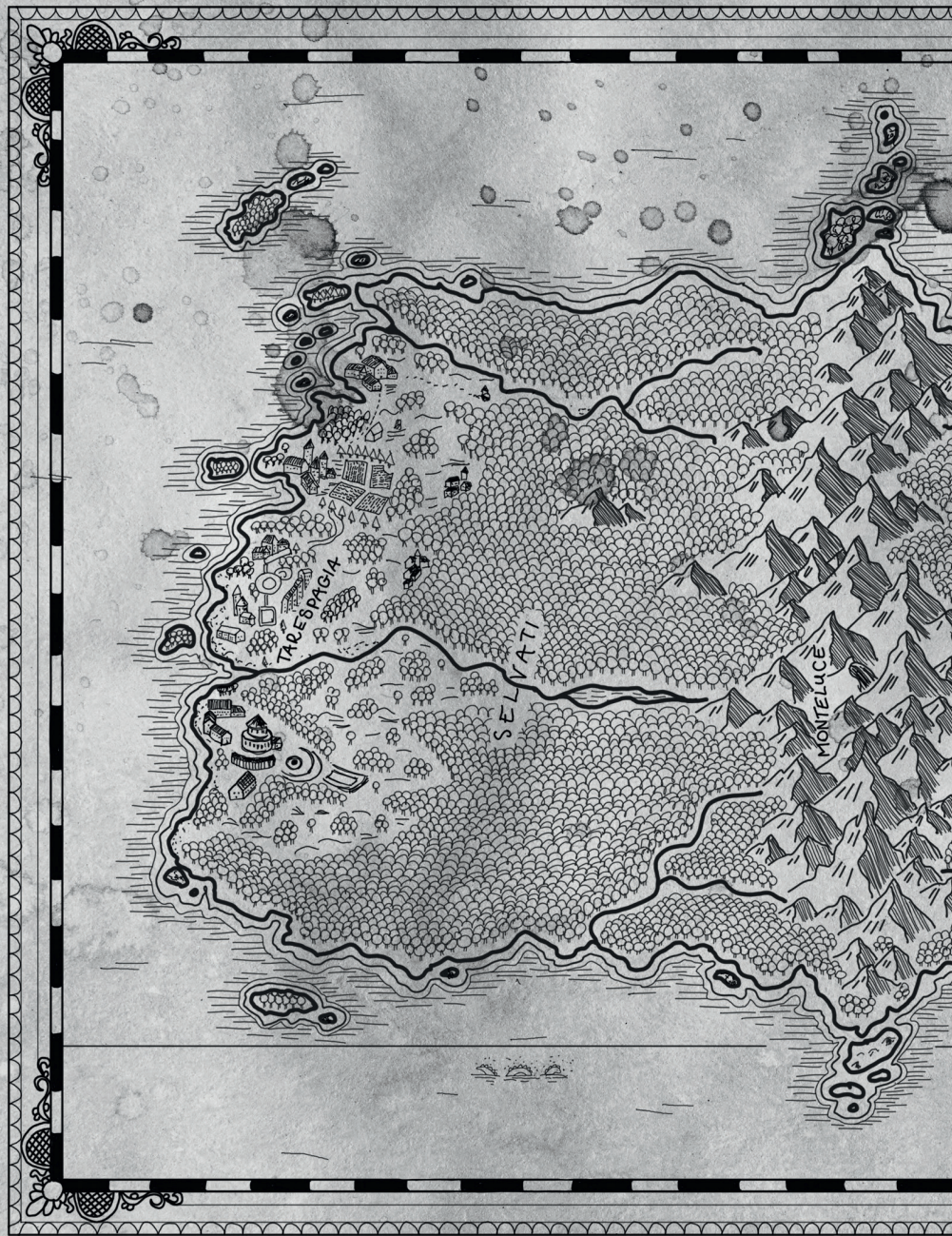
Abedik S.A.

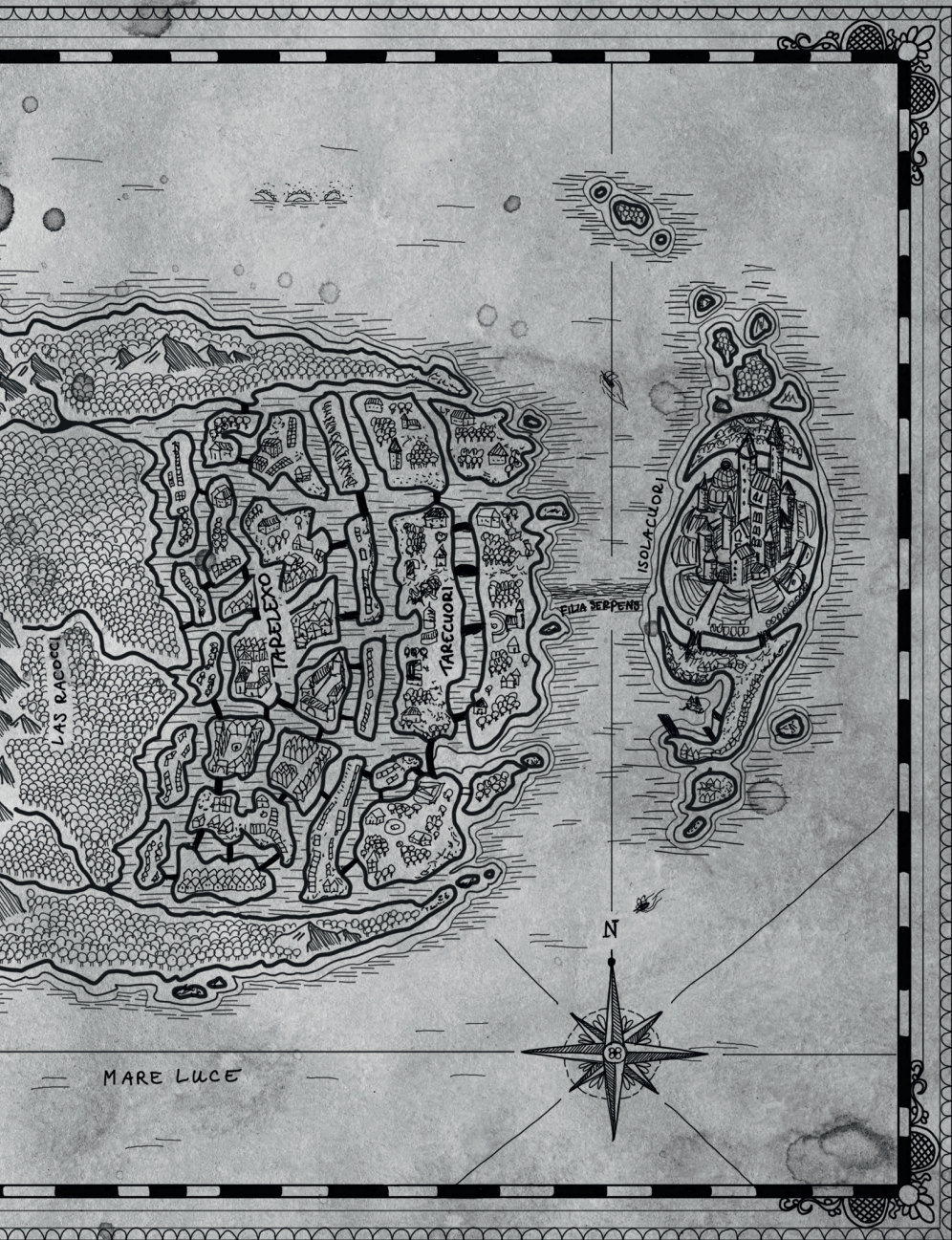
[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-355-9



*Zastwiz na  
swoją koronę.*





LAS RAGOCCEL

TARELEVO

TARECUORI

ISOLA CUORI

ISOLA REPEVITA

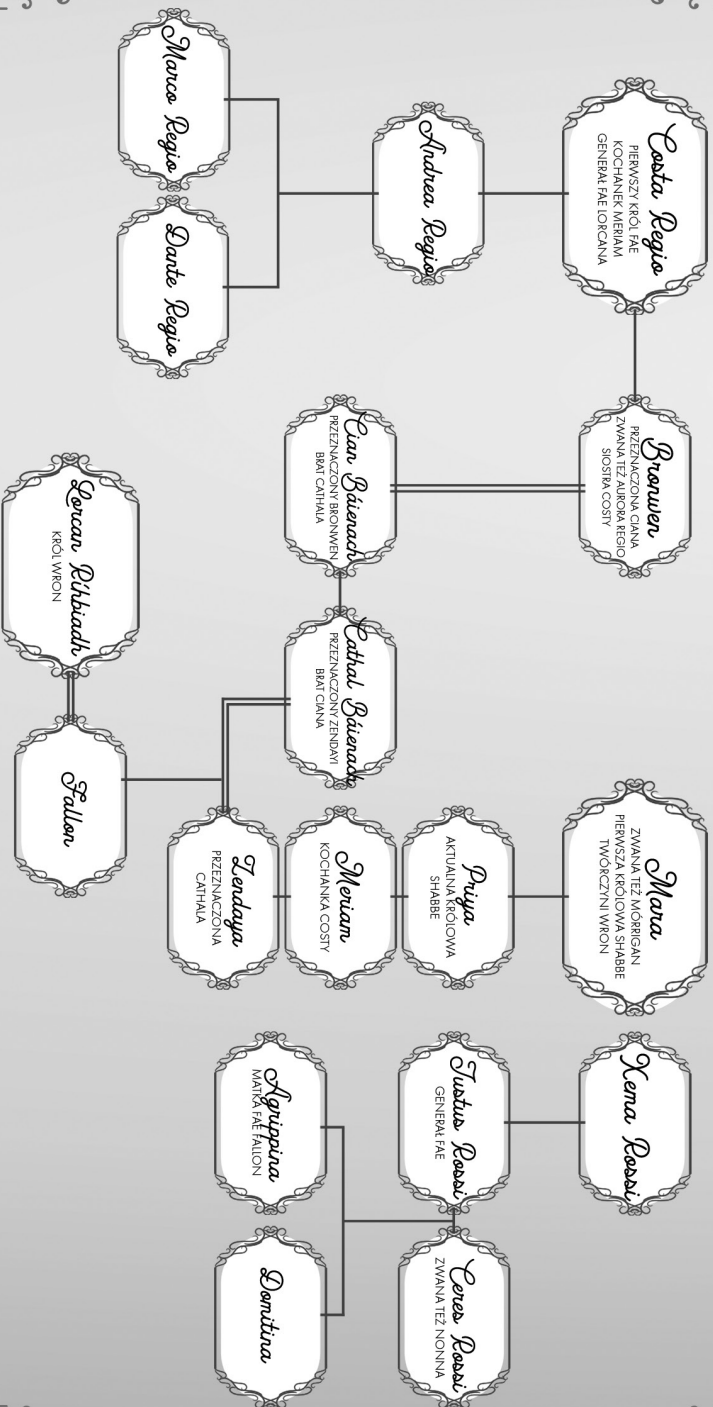
MARE LUCE

N









# GLOSARIUSZ JĘZYKA LUCEŃSKIEGO

*Altezza* – Wasza Wysokość

*basta* – dosyć

*bibbina(o)* – dziecko, malarstwo

*buondia* – dzień dobry / dobrego dnia

*buonotte* – dobranoc

*buonsera* – dobry wieczór

*Caldrone* – Cauldron

*carina* – złotko, kochanie

*castagnole* – racuchy obtaczane w cukrze

*corvo* – wrona

*cuggo* – kuzyn

*cuori* – serce

*dolcca* – miód

*dolto/a* – głupiec

*furia* – furia

*generali* – generał

*Goccolina* – Kropelka

*grazi* – dziękuję

-ina/o – przyrostek dodawany do imienia, wyrażający czułość

*Maezza* – Wasza Królewska Mość

*mamma* – mama

*mare* – morze

*mareserpens* – wąż morski

*merda* – (przekleństwo) cholera

*micaro/a* – mój drogi/ moja droga

DOM SKŁADANYCH OBJĘTNIC

*mi cuori* – moje serduszek, serduszek, kochanie

*moyola* – mąż/żona

*nipota* – wnuczka

*nonna* – babcia

*nonno* – dziadek

*pappa* – tata

*pefavare* – proszę

*perdone* – przepraszam

*picolino/a* – maleństwo

*piccolo* – mały/mała

*princci/sa* – książę/księżniczka

*santo/a* – święty/święta

*scazzo/a* – łobuz/ladaco/ladaczka

*scusa* – przepraszam

*sergente* – sierżant

*serpens* – wąż

*strega* – wiedźma

*soldato/i* – żołnierz/e

*tare* – kraina

*tiuamo* – kocham cię

*tiudevo* – jestem twoim dłużnikiem

*zia* – ciotka

# GLOSARIUSZ JĘZYKA WRON

- ab'waile (o-ualia)* – dom  
*adh (ał)* – niebo  
*ah'khar (u-kar)* – ukochany/ukochana  
*ag – i*  
*àlo* – dzień dobry  
*annos dòfain (aunos duffen)* – kupa gówna  
*bahdéach (bahdok)* – piękny/piękna  
*bántata* – ziemniaki  
*beinnfrhal (benfrol)* – górską jagoda  
*behach (bej-ok)* – mały  
*bilbh (bilb)* – głupi  
*bidh (bie)* – jedzenie  
*chréach (krejok)* – wrona  
*cúoco (kuoko)* – orzech kokosowy  
*dachrich* – niesamowite, niezwykle  
*Dádhi (dadzi)* – tata  
*dalich (dale)* – przepraszam  
*dréasich (dresse)* – sukienka  
*dihna (deena)* – nie  
*éan (een)* – ptak  
*fallon* – kropla  
*fás* – jeszcze nie  
*fihladh (fijlau)* – wyjechać, odejść  
*fin (fion)* – wino  
*fios* – wiedzieć

*focá* – (przekleństwo) kurwa  
*guhlaèr (guler)* – okej  
*ha* – ja  
*ha'rouh béhya an ha théach'thu, ha'rai béih (haroff beia an ha tkok thu, harai bei)* – Dopóki cię nie spotkałem, Ptaszyno, byłem żywy,  
 lecz nie żyłem  
*ha'khrá thu (hakrau tu)* – kocham cię  
*Ionnh (jon)* – Panna (tytuł)  
*ínon (ijnon)* – córka  
*khrà (krał)* – miłość / kochać  
*khroí (kri)* – serce  
*leath'cinn (leiken)* – pół-Wrona  
*Mádhi (madzi)* – mama  
*mars'adh (marsau)* – proszę  
*mo bahdéach moannan (mo badock mijnan)* – moja piękna przeznaczo-  
 czona  
*moannan (monan)* – przeznaczony  
*Mórrgaht (morr-got)* – wasza królewska mość  
*mo* – mój/moja/moje  
*moath (mof)* – północ  
*murgadh (murrgał)* – rynek, targ  
*né (nei)* – nie  
*o ach thati* – Ależ oczywiście, że tak  
*rikhda gos m'hádr og mataéich lé* – Zaraz nie wytrzymam i go za-  
 morduję  
*ri* – król  
*rahnach (rałnok)* – królestwo  
*rih bi'adh (rijbjo)* – Król Nieba  
*si* – ona  
*siorkahd (szurkau)* – krąg (tu: rada)  
*siér (siur)* – siostra  
*sé'bhédha (szehveia)* – nie ma za co / proszę bardzo  
*tá (tał)* – tak

OLIVIA WILDENSTEIN

*tàin (tawhhn)* – tył

*tach (tok)* – ten

*Tach ahd a'feithahm thu, mo Chráach (tok ad a fajtam thu, mo krejok)* –

Niebo na was czeka, moje Wrony

*tapath (tapof)* – dziękuję

*thábhain (hauben)* – tawerna

*thu (tu)* – ty

*thu leámsa (tu le-ulmsa)* – jesteś mój/moja

*thu thřrt mo focčn ánach (tu turt mo foken anok)* – zapierasz mi,

kurwa, dech w piersiach

*tuiladh (tuilał)* – więcej

*uhlbeist (ulbijhaist)* – potwór

## **RYS HISTORYCZNY**

### **MAGNABELLUM**

*Wielka Wojna, która rozegrała się 522 lata temu, pomiędzy Królestwem Luce a Królestwem Shabbe.*

Wojnę wygrywa Costa Regio i zostaje pierwszym Królem Luce z ludu Fae.

### **PRIMANIVI**

*Bitwa stoczona 22 lata temu pomiędzy Wronami a Fae.*

Syn Costy, Andrea, który panował w Luce przez ostatnie stulecie, ginie. Choć jego śmierć zostaje przypisana Wronom, zginął z rąk swojego syna, Marco.

Marco grozi zabiciem ludzi, by zmusić Lore'a do poddania się i w ten sposób wygrywa bitwę.

Zostaje koronowany na króla Luce.





## PROLOG

*Lore*

Cathal zamaszystym ruchem stawia szklaną fiolkę na mapie w kolorze ochry, rozwiniętej na moim biurku.

– Mattia znalazł to w gruzach.

Biorę w palce skórzany rzemyk owinięty wokół buteleczki nie większej niż kciuk i podnoszę na wysokość oczu. Fiolka kołysze się w szarym świetle drugiego świtu bez mojej przeznaczonej.

– Krwi jest niewiele, ale może Bronwen zdoła narysować sigil? – Cathal przeciąga placami po czarnych włosach.

– Sigil? Ona nie potrafi używać magii krwi, Cathal.

Białka oczu mojego generała są karmazynowe, co czyni jego spojrzenie równie demonicznym, jak stan ducha.

– Co, kurwa, szkodzi spróbować?

Ja straciłem swoją przeznaczoną. On stracił i przeznaczoną, i córkę.

Nie. Nie straciłem jej.

Dreń to słowo na strzępy.

Odebrano nam nasze kobiety.

Zmuszono do życia bez nich.

Odwracam wzrok od fiołki.

– Masz rację. Warto spróbować. Pamiętasz kształt sigilu, którego używała Daya, by przenikać przez ściany?

Zaciska zęby, zauważam to mimo coraz gęstszej brody porastającej jego twarz, dostrzegam też, jak bardzo wyostrajają się rysy jego kwadratowej szczęki na wspomnienie jego przeznaczonej.

– Ja nie, ale Bronwen może pamiętać. Meriam kiedyś ją uczyła.

I pomyśleć, że shabbińska czarodziejka była kiedyś dla Bronwen jak matka.

– Czy miała jeszcze jakieś... – wpatruję się w mapę z taką intensywnością, że obraz się rozmywa – ...wizje?

– O żadnych mi nie wspominała. – Cathal zaciska place na grzbiecie nosa i zamyka oczy. – Jeśli Dante nie zmienił jeszcze Aoife w wieczną wronę, ja to zrobię.

To Connor zasugerował, że Fallon musiała polecieć z kimś do doliny, bo wyszła z tawerny wczesnym popołudniem. Podróż konno w dół góry zajęłaby jej dużo więcej czasu, więc wyszło na to, że pomogła jej Aoife, bo tylko jej, poza Imogen, nigdzie nie można znaleźć.

Choć Cian jest przekonany, że Aoife zabrała Fallon do doliny na jej prośbę, Cathal uważa, że Wrona pomogła jej ze zwykłego egoizmu. Nadal nie mam zdania na temat jej prawdziwych intencji. Aoife jest bardzo związana z siostrą i mogła próbować ją uwolnić, ale jest także wręcz chorobliwie lojalna i darzy Fallon szczerą przyjaźnią.

A Fallon... Kocham ją ponad wszystko, ale nie da się ukryć, że jest porywcza i impulsywna. I słucha przede wszystkim własnego serca.

Potrafię sobie wyobrazić, jak błaga Aoife, by zabrała ją do Dantego.

Zaciskam palce na skórzanym rzemyku fiolki. Nim rzucę nią o ścianę, pozbawiając nas ostatniej szansy na przedostanie się do obsydianowych tuneli, odstawiam ją na stół.

– Czy Garbiele nadal zaprzecza, że zdradził Fallon kryjówkę Regio?

Cathal potakuje ruchem głowy.

– Daj mu więcej soli. Może się nią udławić, ale ma, kurwa, powiedzieć prawdę!

I pomyśleć, że sam wpuściłem Faeryjczyka do mojego królestwa... Może Bronwen widziała w swojej wizji, jak ten ginie z rąk Tavo, ale prędzej ja go zamorduję.

Nim zmienię się w cień i wybiorę z wizytą do uwięzionego przyjaciela Dantego, z rękami splecionymi z tyłu głowy podchodzę do okna z widokiem na Shabbe.

– A Lazarus?

– Przysięga, że nie dał Fallon obsydianowego proszku.

– Przeszukajcie jego pokój.

– Już to zrobiliśmy.

– Przeszukajcie jeszcze raz! – Zerkam przez ramię i wbijam wzrok w Cathala. – Obaj dobrze wiemy, że to jedyny sposób, by wyciszyć mentalną więź.

– W jej pokoju są książki, Lore. Jesteś pewien, że w żadnej z nich nie ma wzmianki o obsydianowym proszku?

Obracam się i choć Cathal najmniej ze wszystkich zasługuje na mój gniew, to właśnie w niego uderzam.

– Więc może powiesz mi łaskawie, gdzie miałyby go zdobyć?

Na dźwięk mojego napastliwego tonu jego nozdrza zaczynają falować.

– Może na ziemiach Fae, na które pozwoliłeś jej wrócić!

Ta sprzeczka tylko dodatkowo podgrzewa atmosferę i nasze emocje. Już mam na niego nawrzeszczyć, żeby przesłuchał każdą Wronę w tych murach, kiedy obok nas pojawia się cień – Cian.

Wygląda na jeszcze bardziej udręczonego niż Cathal i ja razem wzięci, choć jego przeznaczona jest bezpieczna w naszych murach.

– Lore? – Wbija spojrzenie ciemnych oczu w swoje zabłocone buty. Przesłupuje z nogi na nogę.

– Jakie to złe wieści przynosisz, Cian? – Kiedy zamyka oczy, przechodzą mnie ciarki.

– Bronwen chce z tobą mówić.

– Miała wizję? – pyta jego brat.

Cian kładzie rękę na karku i przygryza wargę. Kiedy nadal unika mojego wzroku, czuję, że chłód przeszywa całe moje ciało aż po koniuszki palców.

– O wielka Mórrígan! To ona – szepcze Cathal. – To ona dała mojej córce obsydianowy proszek.

– Przykro mi, Lore – mówi chrapliwie Cian. – Właśnie się dowiedziałem.

Zmieniam się w dym i przenikam przez ciemne korytarze do komnat zamieszkiwanych przez kobietę, którą zamierzam zmieść z powierzchni ziemi. Gdy się tam zjawiam, siedzi przy trzaskającym ogniu, bujając się w fotelu przytuszczonym przez Ciana na plecach z walącej się leśnej chaty, którą przez pięć wieków nazywała swoim domem.

Choć Bronwen jest drobna, drewno skrzypi, kiedy się w nim buja.

– Zanim zaczniesz na mnie wrzeszczeć, Mórrgaht, lepiej, żebyś mnie wysłuchał.

Nie podoba mi się, że tytułuje mnie „wasza wysokość”; to przywołuje wspomnienie czasów, kiedy jej ojciec był moim generałem, a my nie zostaliśmy jeszcze przyjaciółmi. Zresztą, czy w ogóle *kiedykolwiek nimi zostaliśmy?* Gdyby tak się stało, nie podałyby trucizny mojej przeznaczonej i nie zaprowadziła jej prosto do mojego wroga.

Moje serce jest jak kawałek pirytu pocierany o krzemień.

– Mów – mamrocę ze złością.

Odwraca spojrzenie białych oczu w moim kierunku. Stoję z rękami splecionymi na przesiąkniętym krwią napierśniku, którego nie zdjąłem od rzezi w dolinie. Zresztą nie było potrzeby go zdejmować, bo nie spałem, nie myłem się, nie jadłem, nawet, kurwa, nie usiadłem. Chodzę tylko po kamiennych posadzkach albo wzbijam się w targane grzmotami powietrze.

Drzwi sypialni otwierają się gwałtownie.

– Lore... proszę. – Pióra jeszcze nie do końca zniknęły z ramion Ciana zmierzającego w stronę swojej przeznaczonej, by chronić ją przed moim oczywistym gniewem.

Choć każda Wrona potrafi zamieniać się w dym, tylko ja potrafię pozostawać w tej postaci przez dłuższy czas.

Cathal zjawia się zaraz po swoim bracie; na jego twarzy widać ledwo wstrzymywany gniew – taki sam, jaki płonie w moich żyłach.

– Jak śmiesz działać za naszymi plecami, Bronwen!

– Pamiętasz, Lore, jak mówiłam, że Shabbini patrzą? – Kładzie dłoń na swoich kolanach, na kwadratowym zawiniątku w fałdach czerwonej sukni. Kołysząc się w fotelu, zaczyna odwijać owijający je materiał. – Tego dnia, gdy Antonio i jego przyjaciele opuścili Podniebny Zamek.

– Ja niczego nie zapominam – cedzę przez zaciśnięte zęby.

Cian ścisza jej bark. By ją ponaglić czy zapewnić, że jest przy niej? O czym ja mówię, przecież mentalna więź między nimi nie jest przerwana, nie tak ja w przypadku nas, biedaków, którzy utracili swoje przeznaczone.

– Powiedziałam Fallon, że nie potrafię wyczuć, kto używa moich oczu.

Cian opuszcza powieki; w ich kącikach robią się zmarszczki – nie umiem powiedzieć, czy to ze wstydu, czy z troski.

– Kto? – Mój głos jest równie ulotny jak dym, ale przeszywa rzeźkie powietrze niczym błyskawica.

Odwija na bok jedną stronę materiału, później drugą.

– Meriam.

Gwałtownie przenoszę wzrok na jej twarz, usłyszawszy to przekłętę imię.

Cisza. Szumi. Pęcznieje. Wzmaga się.

– Patrzy już od dawna. Używała moich oczu, odkąd Fallon była niemowlęciem. Obserwowała, jak rośnie. Jej uwaga wzbudziła mój niepokój i nieufność, choć wiedziałam, że pozostaje zamknięta w lochach Regio. Zwłaszcza po tym, jak Zendaya... – Jej oczy błyszczą niczym lód na Monteluca w środku zimy. – Po tym, jak Daya przestała patrzeć.

Odwija kolejne warstwy materiału, co przyciąga mój wzrok z powrotem na jej kolana. Co, u licha, tam ma?

– Wiele razy przez te lata prosiłam Cauldrona, by zdradził mi, czy Meriam może przeszkodzić w dopełnieniu się przeznaczenia Fallon, ale jej przeznaczenie pozostało niezienne i choć nadal pozostawałam nieufna, przestałam zdręzczać się wizją przyszłości, w której Wrony nie odzyskają Luce.

Płuca bołą mnie od wstrzymywania kolejnych oddechów.

– Nawet Cauldron czasem się myli!

– Może w kwestii podróży, ale nigdy, jeśli chodzi o przeznaczenie. Błędem byłoby przestać słuchać jego wskazówek.

– Chcesz mi powiedzieć, że Cauldron kazał ci podać moje dziecko Dantemu na tacy?

Cathal stoi z opuszczonymi wzdłuż ciała ramionami i pięściami zaciśniętymi tak mocno, że kostki na wierzchu jego rąk zrobiły się białe.

– Nie, Cathalu. – Ostatni kawałek materiału opada i odsłania zawartość zawiniątka. Jest to kawałek szarego kamienia wyglądający, jakby był odłupany z mojej góry. – Meriam kazała mi to zrobić.

Oczy Cathala robią się tak wielkie, że jego źrenice przypominają drobinki kurzu zatopione w zaróżowionych jeziorach bieli.

– Meriam potrzebowała Fallon. – Brązowe palce Bronwen muskają nierówne krawędzie nagryzionej zębem czasu skały z taką nabożnością, że zaczynam się zastanawiać, czy Cauldron nie odebrał jej rozumu. – Tak jak Fallon potrzebowała jej.